

## MARIA STRUZIK

ur. 1920; Żyznów



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, Żyznów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	ukrywanie Żydów, relacje polsko-żydowskie, życie w czasie okupacji

### Ukrywaliśmy Żyda Icka

U mnie w wiosce nie było Żydów, ale w sąsiedniej wiosce w Rachodoszczach była ta Srulówna, ta Kachawka, to ona w sąsiedniej wiosce, on miał sklep ten Żyd. A tam zaraz na górcie w Rachodoszczach mieszkał Icek, tylko nazwiska jego już nie pamiętam. To właśnie w okresie okupacji ja tego Icka przetrzymywałam, no bodaj ze trzy miesiące. Ze trzy miesiące donosiłam mu jedzenie, to już za Niemców, kiedy Niemcy zaczęli prześladować Żydów. On skrył się u nas, bo taka stodoła była i tam była słoma, siano, i on tam sobie kryjówkę zrobił w tej stodole, i ja tam mu wynosiłam jedzenie. Oczywiście to już pod strachem trochę, no ale trzeba było ratować człowieka. To przecież człowiek. On kiedyś też pomógł ojcu, bo pożyczył mu pieniądze, co prawda, to Żydzi ściągali lichwę, później dobry procent brali, ale pożyczył ojcu pieniądze, bo mu potrzebne były w gospodarstwie te pieniądze, więc byliśmy wewnętrznie jakoś tak zobowiązani, żeby jakoś odwdzińczyć się mu, więc podjęłam tą misję, że mu wynosiłam jedzenie zawsze. Mama ugotowała, ja wynosiłam mu to i oprócz tego jeszcze był taki Żydziak młody, z Krasnobrodu przychodził. Pamiętam takie kremy były: „rem piękności wschodniej” To ja brałam od niego ten „krem piękności wschodniej” byłam panną wtedy, człowiek chciał być piękny, no to myśmy mu zawsze dali jedzenie i do domu zawsze mu mama dała, tak żeby jakoś przeżył. To był młody chłopak, taki ze trzynaście, czternaście lat. Tak że Żydom się pomagało. Nikt nie prześladował, nie prześladowaliśmy Żydów. On po prostu przyszedł i poprosił, żeby go przechować. Taka stodoła była, tam było siano i słoma, i on sobie tam kryjówkę wygrzebał, zamykało się na drzwi tą stodołę i on tam siedział. Czasem może i wychodził. Później Niemcy trochę nas już nawiedzali. Przyjeżdżał taki Niemiec, przywoził sobie swoich kolegów, musieliśmy być na baczności. Bo kiedy wszystkie wioski były już wysiedlone, to nas zostawili, kilka domów zostawili. Nie wiem dlaczego, czy obawiali się? Bo u nas blisko był las i u nas się partyzantka przechowywała. Przychodziła partyzantka, tak że z jednej strony partyzantka, z drugiej strony Niemcy. W ogóle to makabra była.. Z jednej strony mąż

miął zebranie z partyzantami, bo był komendantem BCh, a z drugiej strony Niemcy przychodzili. Z jednej strony partyzantka, z drugiej strony der führer przywiózł z sobą dwóch, trzech. Führer, to jest taki komendant wioskowy. I tak trzeba było umiejętnie regulować, żeby jedni na drugich nie naszli.

[Icek] został sam. Ona chyba już nie żyła. A był taki jeden Bonio, nazywał się Bonio i ten Bonio trochę do partyzantki należał. Co później się stało, nie wiem. Czy go gdzieś Niemcy złapali? Należał do polskiej partyzantki. Ale to już były te lata, kiedy pojawiła się partyzantka sowiecka. To gdzieś przed sowietami. To już było wtedy, kiedy Niemcy uderzyli na Rosję. To ja nie wiem co z tym Boniem się stało, wiem, że trochę należał do tej partyzantki. Bonio z Rachodoszcz. [Icek przechowywał się] w 1941 roku. Nie wiemy co się z nim stało, bo Niemcy wielki pogrom robili, to nawet jednego Żyda, Motyla, to Niemcy tak ciągnęli, Motyla tego z Suchowoli. To był Żyd taki, co rąbał drzewo na podzamczu, no i później przyszedł do Kolonii ten Żyd i u ludzi się ukrywał w Kurzarce. I przyjechali Niemcy po coś tam bryczką i ten Żyd jak zobaczył tych Niemców, zaczął uciekać. Złapali go, poznali, że on rąbał drzewo, podobno go przywiązali na łańcuchu czy sznurku do bryczki i tak go wlekli, że to była kupa krwi tylko, to ludzie mi opowiedzieli z Koziarki.

A z tym Ickiem, to ja naprawdę nie wiem co się stało, pewnego dnia przychodzę, a Żyda nie ma. Nie ma po prostu, nie wiem co się stało, nie wiadomo, trudno powiedzieć. Wszedł stamtąd widocznie, bo go nigdzie nie było już. A ten Bonio, to jego syn, młodszy syn. Jego znałam osobiście. Był w partyzantce, a też nie wiem co się tam później z nim stało, trudno powiedzieć. Ale jesteśmy katolikami i trzeba ratować. Cała rodzina Ulmów zginęła. Też ukrywali, też wiedzieli, że trzeba było ratować człowieka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-09-15, Kalinowice
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"